



„Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim” J 6,56

Wielu ludzi czeka na kogoś kto mógłby zapewnić im pokarm za darmo i na każde życzenie. Nikt bowiem nie może żyć bez pokarmu, a ten o własnych siłach zdobywa się w pocie czoła. Chleb i napój to podstawa naszej fizycznej egzystencji. Jednak życie człowieka to przecież nie tylko egzystencja fizyczna. Człowiek nie jest tylko tym co zje. Są w człowieku większe głody, których nie zaspokoją żadne nawet najwykwintniejsze potrawy. Są też takie pragnienia, których żaden napój nie ugasi. Człowiek ma bowiem w sobie taki głód i takie pragnienie, które zaspokoić może tylko Bóg. Dlatego Jezus przyszedł, aby nas nasycić Chlebem z Nieba. Moc Jego pokarmu, który On daje, ma źródło w Jego śmierci z miłości do nas. Przyjmujemy dar Jego życia tylko wtedy, kiedy Jego śmierć - i wszystko, co ona znaczy - przyjmujemy jako naszą własną. A wtedy też przyjmujemy i Jego miłość i Jego pokój i Jego przebaczenie. On wraz ze swymi łaskami staje się pokarmem i napojem na drogę do Domu Ojca i na życie wieczne. Każdy z nas przyjmuje Go osobiście. Wieczera Pańska - Eucharystia, głosi tę prawdę za pomocą widzialnych znaków. Trzeba nam je jednoznacznie odczytać i wypełnić: bierzcie i jedzcie...

„Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim” (J 6,56)

Tajemnicy Eucharystii nie da się zrozumieć. Oto wielka tajemnica wiary. Kto by tłumaczył przeistoczenie, myliłby się i kto myśli, że rozumie, nigdy nie trafi na to co istotne. Nie od Eucharystii lub od sakramentów zaczyna się nasza wiara, ale od odkrycia Jezusa jako prawdziwego Boga i człowieka w jednej osobie, od uznania Go za swego Pana. Tajemnica Eucharystii jest niejako przedłużeniem tajemnicy Jego wcielenia. Z szacunkiem i z wielką miłością trzeba nam przybliżyć się do Boga, który uobecnia się sakramentalnie na ołtarzu pod prostymi znakami chleba i wina. Eucharystia posiada swoją głębię, tajemnicę tak wielką, że nigdy do końca nie pojmiemy tego cudu. Jest to bowiem cud Bożej miłości, a ta miłość nigdy nie ustanie. Eucharystia stanowi najważniejszy moment całego życia Kościoła i każdego chrześcijanina. Jest to największy dar, jaki możemy otrzymać tutaj na ziemi. Jest źródłem, z którego wypływa cała działalność Kościoła i każdego z nas. Jest szczytem, jednością w miłości, do którego dąży cały Kościół i każdy z nas. Jest po to „abyśmy byli jedno”.

„Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim” (J 6,56)

Jezu z najwyższą czcią zbliżamy się do ołtarza, by spożywać Twoje Ciało i Twoją Krew, które przygotowałeś dla swoich uczniów. To jest najprostszy i najwspanialszy sposób abyśmy trwali w zjednoczeniu z Tobą i z sobą. Pragniemy Twego Chleba, potrzebujemy jego mocy.

W każdej Mszy Świętej wydarza się cud miłości Jezusa Chrystusa wskazujący nam na najgłębszy sens naszego życia. Jest to najważniejsze spotkanie na ziemi, spotkanie, które prowadzi do takiego zjednoczenia, że trwamy Tobie, a Ty w nas.

Jak żyć tym Słowem? Tak spożywać Jego Ciało i Krew, aby zawsze ta uczta miłości była znakiem jedności. Jeśli przyniesiesz dar swój przed ołtarz i tam sobie przypomnisz, że brat Twój ma coś przeciw Tobie, zostaw tam dar swój przed ołtarzem, a najpierw idź i pojednaj się z bratem swoim (Mt 5, 23n.). Czasem za dużo żalu, nieporozumień i niedomówień we wspólności. Niech Jezus, który zawsze nam przebacza, pomoże w pojednaniu, aby Eucharystia była zawsze znakiem jedności, byśmy zawsze pojednani ze sobą przystępowali do Stołu Pańskiego.

Świadectwo

Jako niespełna pięcioletnie dziecko przystąpiłam do Pierwszej Komunii Świętej. Spoglądając na swoje życie, widzę, iż istotnie Jezus wziął wtedy całkowicie w posiadanie moje serce.

Jeszcze wiele lat upłynęło zanim odkryłam, że prawdziwym źródłem siły i życia jest Eucharystia. Był czas dziecięcej gorącej pobożności, a potem w młodości, czas praktykowania wiary raczej z poczucia obowiązku, niż potrzeby serca. Byłam wtedy przekonana, że Bóg ma ważniejsze sprawy niż moje zwykłe życie. Tym bardziej, że starałam się naprawdę, by było przyzwoite.

Uczestnicząc regularnie we Mszy Świętej nie zawsze przystępowałam do Stołu Pańskiego. Myślę, że przełomowym momentem była wtedy refleksja nad usłyszanym zdaniem: „Bóg tęskni właśnie za tobą i chce, byś przyjmowała Go na każdej Mszy Świętej.”

Pomyślałam: „Jeśli On chce, to jakże ja mogę nie chcieć Go przyjmować?” Zmieniłam moja postawę radykalnie. Pomimo tak niedojrzałej wiary, w najtrudniejszych chwilach mego życia, z ufnością zwracałam się o pomoc do Pana Boga. A On przychodził zawsze, nie tylko z „doraźną” pomocą. Ochranił mnie przed pokusami tego świata, dodawał siły i odwagi, by nie zgadzać się na zło i obdarzył głębokim pragnieniem przebywania z Nim w każdej chwili życia.

Jest dokładnie tak, jak pisze św. Paweł w liście do Filipian: „Albowiem to Bóg jest w was sprawcą i chcenia, i działania zgodnie z Jego wolą”. Właśnie On, Jezus Chrystus przyjmowany w postaci Chleba Eucharystycznego i Słowa pomimo całej mojej grzeszności i ułomności.

W czerwcu minęła 50-ta rocznica mojej Pierwszej (wczesnej) Komunii Świętej. Uważam, że moi Rodzice i Katecheci obdarowali mnie wtedy najpiękniejszym darem i największym dobrem w moim życiu. Jestem Im za to głęboko wdzięczna.

Joanna, Grupa VI

„Wprowadzajcie słowo w czyn” (Jk 1,22)